

Kowboje z Beskidów

MAREK P. KRZEMIEN
fot. autora

*Jesienią za sprawą Ośrodka Górskiej Turystyki
Jeździeckiej PTTK przy Zootechnicznym Zakładzie
Doświadczalnym w Odrzechowej w Beskidzie Niskim
pojawił się prawdziwi kowboje.*



Od pięciu lat ZZD wypasa w okresie lata hodowane przez siebie bydło rasy simentaler na pastwiskach leżących na Polanach Surowicznych odległych od Odrzechowej o wiele kilometrów. W Zakładzie hodowane są także konie huculskie. Nic więc dziwnego, że ludziom związanym z górką turystyką jeździecką przyszedł do głowy pomysł, aby spęd bydła zorganizować w tradycyjny sposób – przy pomocy koni. Szukając wzorów nie sięgano bynajmniej do Dzikiego Zachodu, a do miejscowych tradycji. To właśnie na tych terenach Bojkowie i Lemkowie przez lata wypasali na polanach i połoninach bydło kupowane na

Węgrzech, by później zapędzić je konno na największy w regionie jarmark do Lutówki. Bywało, że na trzydniowym jarmarku gromadzono ponad trzy tysiące sztuk długorogiego siwego bydła zwanego bojkami. Nota bene właśnie od nazwy bydła wypasających je górali zaczęto nazywać Bojkowie. Podczas wypasu i przepędów Bojkowie jeździli na huculach, które w Beskidzie Niskim najliczniej hodowane były we wsi Łopieńka.

Był pomysł, były tradycje, zaproszono więc zaprzyjaźnionych jeźdźców, obytych z górami przodowników górskiej turystyki jeździeckiej PTTK i 5 października ruszyliśmy w towarzystwie wozu taborowego,

nazywanego nie wiadomo dlaczego przez powożącego Zbyska „mormonem”, na szlak spędu.

Na 212 ha położonych wśród lasów Polanach Surowicznych pasło się 120 jałówek i 20 ogierków huculskich. Na wypasie bydło znajdowało się pod opieką zaledwie dwu pracowników, Zbigniewa Jagosza i Janka Gryszara. Ich jedyny kontakt ze światem, a do najbliższych domostw jest 7 km, możliwy był dzięki koniom. Nie ma tutaj prądu, a woda jest w potoku. Czasem w wakacje odwiedzają ich studenci, którzy po sąsiedzku mają swoją chatkę. Częstymi gośćmi są jedynie wilki.

Na spotkanie przygody wyruszyło z Rudawki Rymanowskiej przez wioskę zielonoświątkowców Puławy i dalej przez nieistniejące już lemkowski wioski Werniejówkę i Surowicę na Polany Surowiczne dziesięciu jeźdźców. Tutaj najpierw trzeba było spędzić bydło rozproszone po pastwisku w jedno stado, a potem rozpoczął się przepęd. Wspaniała, jakże barwna jeździecka przygoda. Z punktu widzenia głównego celu, jakim było spędzenie jałówek do obory, wszystko poszło jak z płatka mimo licznych po drodze przeszkód terenowych, w tym siedmiu przepraw przez potoki i dwukrotnie przez Wisłok. Bydło zeszło z pastwisk w świetnej kondycji i bez strat. Imprezę zakończyło ognisko, na którym żegnano się do maja, kiedy to trzeba będzie wypędzić bydło na letnie pastwiska. Oczywiście, jak zapewnił dyrektor ZZD Władysław Brejta, zgodnie z tradycją konno. ▣

